NUMER 18. KWARTAŁ II.

NUMER 30. ROK TRZECI

MOTYL

PIĄTEK DNIA 14. MAJA 1830. ROKU.

HISTORJA ZALOTÓW.

W Polszcze przed lat kilką set, taki był starania się o Damę po dworach szlachetnych obyczaj. Naprzód od dzieciństwa ani kawaler Damy, ani Dama kawalera nigdy widzieć niemogła. Ten do lat trzydziestu trzech, czterech, pięciu obozu pilnował; Dama zaś pospolicie do la 24 — 48 z kądzielą się i z wrzecionem pieściła. Toż dopiero sąsiad do sąsiada, pan Paweł np. do pana Gawła (przezwisk bowiem przedtém niebyło, ale się tylko imieniem dodawszy przezwisko maiętności swoiéj np. pan Paweł z Wierzbowa pisywali), wysłał sześciodziesięcioletniego Dziewosłęba, który przyiechawszy na dziedziniec pana Pawła, zsiadł z konia i za cugle go trzymając, do okien iego zapukał. Toż się dopiero na taki, według dawnego ceremonjału zdobył komplement. Pan Paweł mile waszmości pozdrawia, a radby wiedział, czy

na to waszmość pozwoli, o co on się przezemnie pytać będzie? Odpowiedział pan Gaweł: słucham panie sąsiedzie. Oto (daléj perorę ciągnął Dziewosłęb) Pan Paweł ma swego parobka, iuż mu się do lat czterdziestu zabiera, a słyszał, że waszmość macie dziewkę iuż też dorosłą, a zatém, ieżelibyś Wpan pozwolił, toby się i pobrali. Ieżeli tak tedy, pan Gaweł odpowiedział: Wstąpcie ieno do nas, to się o tém namówimy z sobą; toż dopiero Dziewosłęb u kołka okiennego uwiązawszy konia, wszedł do izby. A ponieważ według dawnego zwyczaiu zawsze stolik nakryty stał, na nim chleb i sól na talerzu, zatém pierwsze było powitanie, że pan Gaweł rzekł: Panie sąsiedzie zjedzcież chleba z solą, ieno z dobrą wolą. Kiedy te kończyli ceremonje, Gaweł zawołał na żonę: Moia, moia, pójdźcie ieno do nas. A gdy przyszła, po prostu iéj interes opowiedział. Gdy zaś żona tak odpowiedziała: *iak się wam mój panie widzi*; toż dopiero córkę swoię zawołali, i taki do niéj uczynili komplement: Moia dziewko, iużeści się też dosyć u nas kądzieli naprzędła, czasby ci też na swój wyniśdź chleb; a to panu Bogu podziękuj, iż pan sąsiad nasz Paweł, potyka cię swym parobkiem. Iakże, zezwalasz nato? Córka upadnieniem do nóg rodzicielskich ich wolę potwierdzała. Dopieroż mój Dziewosłęb, w czapkę pereł nasypawszy i innych klejnotów, w fartuch damy wysypał z taką przemową: Pan Paweł od swego parobka na ten dar prosi, przyjmij waszmość tym czasem za wdzięczne, aż się o więcéj postara. Zatym ojciec damy powiedział Dziewosłębowi: Powiedzciesz panie, iż za dwie np. niedziele będzie wesele. Niech pan Paweł sprowadzi z sobą skrzypków, ia też tu każę cielątko, kurkę iednę i drugą zabić, miodu nasy-

cić i współ się cieszyć będziemy. I tak iak umówili, nie omylnie się bez dłuższych korowodów stało.

Tak się działo przed lat kilką set, poźniéj nastały obszerniejsze stósunki społeczeństwa, dzieci własną wolą zaczęły się rządzić, i nie czekały lat 40, do których nie każdy młodzieniec pilnował obozu, ale na odgłos wici zawsze do boiu gotów, tym czasem polował i biesiadował. Sam przez się, zgłaszał się o rękę przyszłéj towarzyszki, pierwéj ią znał niż poślubił, a przyiaźń rodziców, wzmacniała się małżeńskiemi związkami, dzieci iednakże niech bez wpływu, nie bez usposobienia, że tak rzekę: wzdrażała się wzaiemnie dla sąsiedzkiego domu, przyiaźń i życzliwość, która w dojrzalszym wieku miała się zamienić w skłonność serca. Uproiektowana para nie raz zapewne widywała się z sobą, gdy iednak iuż się zbliżał czas konkurrencji, gdy młodzieniec na koniu ile możności bogato okiełzanym, z swoim paholikiem przyiechał; przyjmowano go przed domem iak to zwykle po wsiach i dotąd iest we zwyczaiu, poźniéj w pokoiach po zwykłem poczęstowaniu, wychodziły panny respektowe i córki gospodarstwa na chórek w pewnem wyniesieniu przysposobiony, a młodzieniec wybierał z nich do rozmowy iednę, którę państwo domu przywoływali, i w ich obecności oświadczał iéj swoię miłość. Ieżeli przyszło do wesela nieobyło się wprawdzie bez miodu, lecz i tokaj dodawał wesołości zabawie, któréj klasztorna muzyka iedyna w ówczas po okolicach niezdołała obudzić.

Za dni naszych, nie potrzeba z chórka wybierać i oświadczać się w przytomności rodziców, dosyć ujrzeć pannę, aby po małych wywiadach poznać się bliżéj i romansować, przecież takiéj miłości ślub nie uwieńcza, bo prawdę mówiąc, mało kto chociaż kocha, o małżeń-

stwie zamyśla, nie ieden mniema, że taki rezultat pozbawia tęsknot i marzeń, iedynego szczęścia w miłości, a może iedynego na świecie. Nie ieden odważa się zuchwale płeć piękną o niestałość posądzać, i utrzymuie, że kobiety umieią ze zdarzonéj sposobności korzystać. Mało kto kocha z zapałem, a lubo podobaią się Poeci, co wielbili tak pięknie iak wzniośle kochali swoie boginie, lubo rorzewniaią ich sceny w teatrze, iednak w praktycznem życiu pomrukuią zawsze z Krasickim. *Boginie są mój Ianie, czcij ie, lecz z daleka*, a stąd rachuba słów ogranicza myśli i uczucia. Powiadaią, że trzeba bydź Machjawelem salonowym, aby utrzymać pozyskanę wzaiemność, że aby po ślubie utrzymać w domu trwały pokój, trzeba bydź Papataczym w Algierze, który widząc i słysząc, nie widzi ani słyszy. Stąd zbyt zimne odbywaią się konkurrencje; młodzieniec, choćby czuł najmocniéj, niewyrwie się nigdy z tém słowkiem *kocham*, zdaleka tylko pokłada zasługi, które mile przyjmowane z ust dziewicy, niekiedy przymuszaią mimowolne wyznanie. Zasługi te muszą bydź wzniosłe, w nich szlachetność i honor w całéj świetności iaśnieią. Lecz ieżeli ie nie ieden pokłada, dziewica otoczona wielbicielami, choć wszystkich kocha, iednego wybierać musi, a drudzy zostaią domowymi przyiaciołmi.

Koiarzenie małżeństw nie dzieie się bez wpływu rodziców. Ci pospolicie mawiaią »my nie broniemy, to do córki należy, my z iéj mężem niebędziemy mieszkali, lecz środka tego nie raz używa polityka, aby nieprzyięty za zięcia, pozostał przyiacielem, nie krytykował, nie obmawiał, bo nikt zapewne lepiéj od konkurrenta szczególniéj na wsi nieznа składu domu, w którym się stara o córkę, dnie, tygodnie, miesiące całe tam przesiaduie. Na wsi też dla wielu przyczyn mał-

żeństwa prędzéj dochodzą przeciwnym skutkiem wszelkich zamian, bo mniéj iest konkurencji a częstszy odbyt. Nie czekaią lat czterdziestu iak to było przed wieki, młodzieniec 19letni iuż się żeni, a czasem prawdziwego doznaie powodzenia. Po miastach daleko trudniéj przejśdź z stanu romansowania do ożenienia, trudniejsze, utrzymanie, więcéj *słońc*, których promienie przyświecaią całemu światu.

BĘBENEK I RÓŻA CENTYFOLIA.

BAJKA.

Józio od samego ranku,
Latał, bębnił bez ustanku,
Nie mógł się swoią nacieszyć zabawą,
Gdzie się tylko ruszył,
Wszystkich swoim hukiem, wrzawą,
Gonił, wypędzał, i głuszył.
Tak się zajmował zapałał,
Ledwie nie szalał.
Lecz gdy nareszcie po długiéj swawoli,
Iuż się nalatał, nabębnił do woli,
Stanął razem zadumiały;
Nagła go iakaś ciekawość pokrywa,
Dla czego ten bęben mały,
Tak się zabawnie odzywa,
I na każde stuknięcie tak głośno odpowie?
Bierze go, patrzy, ogląda chłopczyna,
Rozliczne myśli krążą mu po głowie,
Filozofować zaczyna.
Nareszcie z miną zawołał radośną:
W środku coś siedzi, co huczy tak głośno!

A ledwie temu uwierzył,
Tak z całéj mocy uderzył,
Że przedziurawił sam środek bębenka.
Na drugiéj stronie spokojna Helenka,
Wiiąc dla mamy bukiety,
Pieściła różę, co sto listków liczy.
Zwyczajnie ciche kobiety,
Iuż więcéj maią słodyczy.
Lecz i ią także ciekawość zaięła,
I ona także rozważać poczęła,
O swoiéj róży szczególnym przymiocie:
Kto wie (do siebie powiada),
Czyli też wsaméj istocie,
Ta moia róża sto listków posiada?
Któż ie rachował! może ludzie błądzą,
I z pozoru sądzą.
Nie trzeba zaraz uwierzyć tak śmiele!
Sto listków w róży iest to bardzo wiele!
A więc się swoim liczeniem zajmuie,
Listek po listku wyrywa, rachuie.
By się nie zmylić, układa w porządku,
Dziesiątek po dziesiątku.
Zupełną liczbę znajduie,
Lecz cóż się daléj naszym dzieciom stało?
Iedno i drugie swą stratę poznało.
I do czego ciekawość na tym świecie słu ży,
Iózio płakał bębenka, a Helenka róży.
Chrońcie się ludzie zasłony rozdzierać;
Idźcie za lubém omamieniem śmiało;
Kto chce rozkosze zgłębiać i rozbierać,
Iuż go szczęście pożegnało!
Cały badań naszych skutek:
Gorzka prawda, ciężki smutek.

OGRODNIK I POKRZYWA.

Wpośród kwiatów rozkosznych zeszła raz pokrzywa;
Ogrodnik rozgniewany przy ziemi ią zrywa;
W rok, pokrzywka się znowu zaczęła zielenić. —
Niedosyć iest złe zerwać, trzeba wykorzenić.

K R O W Y.

Bogaty Pan maiący stada trzody liczne,
Pytał raz o krowy swoie, co wy tak nie mleczne?
Chcesz wiedzieć, odpowiedzą, wyznamy ci szczerze,
Dla tego, że nas w lesie doią twe pasterze.

W I E T R Z Y K.

Zaszumiał w krzewie,
Igra z trawkami,
Znowu na drzewie,
Chwieie listkami,
Daléj w podróży,
Kłosy potrąca,
Bawi u róży,
Strumyk zamąca,
Wnet wpadł do lasku,
Znów po dolinie,
Przy ziemi płynie,
I kona w piasku.

G A Z A.

Piękność mię często zaślepia,
Lecz wstyd do miłości skłania,
Téj się chronię co zaczepia,
Za tą ginę co się wzbrania.
Skromność iest tajnią przyłudną,
Ona wzrusza marna głazy.
Wenus w ówczas była cudną,
Gdy ią przykrył rąbek gazy.

Gdy piękność malować mamy,
Niech ta z pod cieniów przegląda,
Małe dla żądz naszych tamy,
Czynią, że się bardziéj żąda.
I sam powab bez przykrycia,
Stokroćby sprawił odrazy,
Kto chce uczuć słodycz życia,
Niech wszędzie używa gazy.

ARTYKUŁ NADESŁANY.

Kiedy liczba wynalazków w naukach, w sztukach i w rękodziełach ciągle się powiększa, odkrycia konserwacji przedmiotów do stroiu płci pięknéj potrzebnych, niemogą bydź oboiętnemi.

O was tu mowa blondyny, pióra, gazy, krepy, bareże, o was materjały, których pożółkłość nie raz dbałe o ozdobę zasmuciło oko. Zaradzenie temu złemu iest następuiące:

W kufry lub pudła dobrze opatrzone od kurzu, ułożyć na spodzie kilka woskowych świec, na przedmioty powyżéj wymienione, które przed nakryciem wieka dobrze się osłaniaią bibułą.

Po upływie pewnego czasu przekonać się można, iak są te woskowe świece skuteczne do utrzymania białości, gdyż one zupełnie zżółknicią, a stroie białość zatrzymaią. H. Ł.

Explication de la gravure Nro. 98. *Chapeau de Paille de riz Redingote et jupon en gros d' Orient brodés Costume d' Enfant de 3 á 5 ans*

Objaśnienie ryciny Nro 98. Kapelusz ryżowy Szlafroczek i spodniczka z bławatu gros d' Orient. Ciżemki Atłasowe Ubior pięcioletnego chłopczyka. —

WARSZAWA.
W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.